

BEZSILNI KRYTYCY IDEOLOGII, NOWOCZEŚNI TEORETYCY SPISKÓW.

Piotr Ubranowicz

Abstract:

The aim of the paper is to create an alternative proposition for understanding conspiracy theories different than those dominating in the current public debate. Instead of defining conspiracy theories as deviation or revolt the author of the paper argues that they are rather a consequence of rational organization of information culture. He correlates global dissemination of conspiracy theories with global circulation of information, because information not only uproots traditional, embedded discourses, but it includes a program for participation, based on the logic of exposing the secret. The paper's conclusion is that the critics of conspiracy theories should keep themselves in new tools, which enable them to analyse the impact of media on the human's identity in order to represent fully the phenomenon.

Abstrakt:

Celem artykułu jest stworzenie alternatywnej propozycji rozumienia teorii spiskowych wobec tej obecnej w głównym dyskursie debaty publicznej. Zamiast nazywać teorie spiskowe mianem dewiacji czy buntu, autor udowadnia, że są one konsekwencją racjonalizowanej organizacji kultury informacji. Rozprzestrzenianie się teorii spiskowych łączy się z obiegiem informacji, ponieważ nie tylko wykorzenia ona tradycyjne, ugruntowane formy dyskursów, ale również zawiera w sobie pewien program partycypacji, oparty o na logice ujawniania sekretu. Artykuł zmierza do wniosku, że krytycy teorii spiskowych powinni zaopatrzyć się w nowe narzędzia badawcze, uwzględniające wpływ mediów na tożsamość współczesnego człowieka, aby pełniej zrozumieć specyfikę tego zjawiska.

Przynajmniej od kilkunastu lat możemy obserwować jak naukowcy i dziennikarze na rynku wydawniczym i czasopiśmiennym w Polsce prześcigają się w znalezieniu odpowiednich kategorii do opisu teorii spiskowych. Najczęściej pojawiające się konotacje to religia, pseudonauka, paranoja. Prototypowa dla tego typu metafor była książka Daniela Pipesa *Potęga spisku. Wpływ paranoicznego myślenia na dzieje ludzkości* (1998). Jak pokazywał przekonująco Lech Zdybel, książka amerykańskiego reportażysty zyskała popularność, ponieważ jako jedna z pierwszych na polskim rynku traktowała o tym zjawisku. Recepcja tej pozycji w Polsce przyczyniła się do uznania teorii spiskowych za wroga zdrowego dyskursu debaty publicznej, a nie wartościowego obiektu badań. Naukowiec badający teorie spiskowe, pisał Lech Zdybel, „w najgorszym przypadku staje się ideologiem

zwalczającym teorie spiskowe z tej racji, iż wyrażają one idee i wartości (polityczne, moralne), których z kolei on sam nie podziela. Postawa taka stała się udziałem Pipesa” (Zdybel, 2013, 317).

Do opisu teorii spiskowych stosuje się całą gamę metafor związaną z chorobą, fanatyzmem, buntem. Wytacza się działa przeciwko paranoikom, czyli tym, którzy znajdują się po drugiej stronie frontu dzielącego świat na dwie połówki: nauka-religia, nauka-pseudonauka, zdrowie-choroba, itp. Nie da się ukryć, że te binarne opozycje są skutecznym narzędziem wypierania teoretyków spisku na margines debaty publicznej. Przykładów nie trzeba daleko szukać. Wystarczy spojrzeć na tytuły i *leady* liberalnych mediów w 2017 roku, żeby zrozumieć zakres znaczeń, które autorzy artykułów przypisują teoretykom spisków. Irena Cieślińska pyta w swoim eseju *Dlaczego wykształceni i inteligentni wierzą w pseudonaukowe bzdury i teorie spiskowe* (Cieślińska, 2017); Paweł Kalisz relacjonując „walkę szaleństwa z rozumem” definiuje teorie spiskowe stanem psychozy i przestrzega o środkach bezpieczeństwa, gdyż, jego zdaniem, „absurdalne teorie spiskowe są zaraźliwe jak grypa” (Kalisz, 2017). Piotr Milewski na łamach „Newsweeka” donosi o zarzutach, jakie Trump miał postawić ojcu Teda Cruza, przeciwnika politycznego, w związku z zamachem na prezydenta Johna Kennedy’ego, konkludując: „Odtajnienie akt to dla Trumpa okazja, by kolejny raz puścić oko do oszołomów” (Milewski, 2017). Nawet tak świadomy badacz, jakim jest Marcin Napiórkowski, pozwala sobie na wojenne dęcie w róg:

W rękach matematycznych analfabetów liczby stają się doskonałym tworzywem pseudonauki. Ponieważ każdy z nas otrzymał podstawowe wykształcenie w tym kierunku, łatwo nam zaimponować cyframi i znaczkami. Odpowiedzią na pseudomatematyczne bzdury musi być konsekwentna walka z matematycznym analfabetyzmem. (Napiórkowski, 2017a)

Matematyczny analfabetyzm – gwoli wyjaśnienia – to rodzaj stanu chorobowego, który sprawia, że łatwo jest wyznawcom niektórych teorii spiskowych, czy szerzej mówiąc pseudonauk, wierzyć we własne, błędne teorie. Ten krótki cytat zdaje się mówić wiele o granicach jakimi oddziela się dzisiaj naukę od pseudonauki. Wskazuje na pewien problem dyskursu medialnego, który krytykując teorie spiskowe, wykorzystuje ich logikę. Teoretycy spisków zaczynają swoje wypowiedzi od wyrażenia zwątpienia w naukę oficjalną, tworząc (sztuczną) granicę między prawdą i nieprawdą, krytycy teorii spiskowych, myślenia konspiracyjnego, paranoi i pseudonauki, umacniają tę granicę. Teoretycy spisku biorąc za cel polityków i naukowców, antagonizując ich działania względem szeroko pojętego dobra ludzkości tworzą front binarności; liberalne elity podnoszą rzuconą rękawicę, utwierdzają granicę między nami i nimi. Z teoretyków spisku tworzy się dziś nowoczesnych dzikusów, aby za pomocą nowej maszyny antropologicznej dzielić ludzi (Borowski, Sugiera, 2012) na normalnych i paranoików. Czyli, cytując credo

Marcina Napiórkowskiego, „ocenić, czy tego, kto do nas mówi, w ogóle warto traktować poważnie” (Napiórkowski, 2017b).

Ten postulat prowadzenia badań nad zrozumieniem teoretyków spisku brzmi zaskakująco podobnie do tezy sformułowanej przez Martina Gardnera, jednego z najbardziej znanych, powojennych, amerykańskich popularyzatorów nauki. W książce *Pseudonauka i pseudouczeni* z 1966 [oryg. *Fads and Fallacies in the Name of Science*, 1957] twierdził, że śledzenie ich poszczególnych przypadków dostarcza narzędzi do rozpoznawania paranoików. „Podobnie jak doświadczony lekarz (...) albo jak oficer policji (...) tak my nauczymy się, być może, rozpoznawać przyszłego maniaka naukowego w chwili pierwszego z nim spotkania” (Gardner, 1966, 30). Jako jeden z pierwszych sceptyków ruchów pseudonaukowych położył on podwaliny pod dyskurs badania „pseudonauki”. Porównując ją w wielu miejscach do choroby psychicznej, przede wszystkim do psychozy maniakalnej czy schizofrenii, opisuje metody dzięki którym amerykańskie społeczeństwo będzie mogło uniknąć kontaktu z zarażonymi jednostkami.

Ktoś mógłby zapytać dlaczego mamy traktować poważnie tych, którzy rozpowszechniają teorie spiskowe lub uprawiają „pseudonaukę”. Główne znaczenie ma tutaj argument etyczny. Wydaje się bowiem, że dla krytyków „pseudonauki” to niekwestionowalne zaufanie do nauki powinno stać się głównym narzędziem epistemologicznym w dzisiejszej, chaotycznej rzeczywistości. Może się nasuwać przy tym wiele wątpliwości. Żeby to zobrazować można przywołać zdanie, od którego Martin Gardner zaczyna wspomnianą wyżej książkę: „Od czasu wybuchu bomby atomowej nad Hiroszimą prestiż nauki w Stanach Zjednoczonych wzrósł ogromnie, jak grzyb po wybuchu atomowym” (Gardner, 1966, 9). Ten skok technologiczny miał natchnąć amatorów do uprawiania własnej nauki, która stała się zaledwie parodią prawdziwych badań naukowców. Pomijam już kontrowersyjne porównanie rozwoju technologicznego do ataku nuklearnego, w którym zginęło ponad 100 tysięcy ludzi, a które znakomicie oddaje pełne (i przez to naiwne) zaufanie Gardnera do nauki. Ignoruje on jednak fakt, że uznanie wybuchu bomby atomowej za sukces był oficjalnym stanowiskiem amerykańskiej propagandy. Warto przypomnieć, że potępiła ona także doniesienia o radiacji i chorobie popromiennej, które nazywała „bajkami”, a które ostatecznie okazały się prawdą (Urbanowicz, 2017). Jak w tym przypadku przeprowadzić podział na naukę i pseudonaukę? Co zrobić z lękiem przed bombą atomową, która materializowała się w kulturowych scenariuszach – filmów i powieści science-fiction – i metaforyzowała w formie latających spodków zagrożenie zagłady ludzkości (Sontag, 2012) ? Czy kryzys zaufania do nauki nie był dzieckiem samych naukowców, których odpowiedzialność za stworzenie bomby atomowej rozplynęła się w narracjach o zwycięstwie nad państwami osi w drugiej wojnie światowej?

Zobrazowany wyżej dyskurs krytykujący teorie spiskowe niesie ze sobą pewne konsekwencje. W 2014 roku Andrzej Leder wydał książkę *Prześlona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej*, w której opisał cały zespół wyparcia przez naród polski kluczowych

dla jego tożsamości przemian w tkance społecznej w latach 1939-1956. Narastająca wrogość między grupami etnicznymi i klasami społecznymi miała doprowadzić do dokonanej „obcymi rękami” rewolucji, która, choć kluczowa dla naszej współczesnej, narodowej kondycji, została wyparta ze świadomości społecznej. Leder krytycznie podchodzi do roli jaką ówczesne elity odegrały w rozładowywaniu napięć społecznych. Opisując imaginarium społeczne pokazuje jak wszystkich tych, którzy nie znaleźli swojej reprezentacji w dyskursie publicznym dwudziestolecia międzywojennego, zepchnięto na margines. A należeli do tej grupy przede wszystkim chłopcy i robotnicy, dla których antysemityzm stał się poręczną strukturą służącą do przedstawienia swojego wykluczenia z rzeczywistości społeczno-ekonomicznej. Obopólna niechęć elit do klas niższych i *vice versa* narastała uniemożliwiając znalezienie wspólnego języka. „Odcięcie się tych – *pisał historyk* – którzy żywią poczucie krzywdy, od głównego pola znaczeń w imaginarium albo wręcz «odwrócenie» go powoduje, że dominującym grupom społecznym tak trudno znaleźć rozumną polityczną odpowiedź na ich postawy” (Leder, 2014, 35). „Odcięty” inny nie może wejść w debatę publiczną, ponieważ nie współodczuwa z losem bohaterów oficjalnej narracji. Nie ufa instytucjom, nie wierzy w sprawiedliwość, rozkosz zaś czerpie z porażki, ponieważ kontestuje pozytywne wzorce, które nie reprezentują jego cierpienia. Leder znajduje analogię między postawą elit II Rzeczypospolitej i tych po 1989 roku. „Problemem III Rzeczypospolitej – podobnie jak jej poprzedniczki – była i jest niezdolność klasy politycznej do znalezienia w obrębie społecznego imaginarium politycznego słów i symboli, znaczących, które włączyłyby poczucie krzywdy we wspólnotę republiki (Leder, 2014, 36). Książka Ledera okazała się profetyczna dla wyborów w 2015 roku. Rozpoznane przez niego błędy polityczne – które rysują się u niego jako stały element polskiej polityki – stały się podstawą rewizjonistycznej narracji triumfującej w wyborach prawicy. Dziwi więc nie tylko fakt, że mimo sukcesu wydawniczego *Prześlionej rewolucji*, naukowcy krytykujący teorie spiskowe, nie zwrócili poważnej uwagi na ich siłę polityczną. Gdyby zaś przeciwicyli tę logikę historyczną, jak proponuje w tytule Leder, wiedzieliby, że „zakazywanie tego rodzaju przeżyć” jest błędne, „dlatego, że zaklinaniem ani pouczaniem, a tym bardziej drwiną nie redukuje się nienawiści. Raczej się ją wzmacnia” (Leder, 2014, 37).

Pytania o zasadność opozycji „nauki” i „pseudonauki”, „teorii politycznej” i „teorii spiskowej” zbliżają do nas do właściwych rozważań. Dzisiejszy język opisu teorii spiskowych prowadzi do podziałów, które utwierdzają każdą ze stron w słuszności swoich przekonań. Dzieje się tak nie tylko przez absolutne odmawianie prawa do legitymizacji poglądów teoretyków spisku czy „pseudonaukowców” – a wiemy przecież, że spiski się zdarzają (Birchall, 2006, 34). Krytyka tych ostatnich nosi w sobie inną ogromną słabość. Uznając poglądy paranoików za rodzaj (fałszywej) ideologii mijają się z właściwą strukturą teorii spiskowych, która nie jest ideologiczna, lecz informacyjna. Problem z oceną teorii spiskowych bierze się właśnie z tej prostej pomyłki: teorie spiskowe nie są pokłosiem żadnej większej ideologii. Są przede wszystkim rezultatem globalnego obiegu informacji. Nie możemy podchodzić do nich jak do systemu idei, jak do tradycyjnie pojmowanej wiedzy. Powinniśmy skupić się raczej na opisie procesach dystrybucji i odbioru informacji.

Teza Ledera o prześnionej rewolucji współbrzmi z tą postawioną przez Ulricha Becka. Niemiecki socjolog pytał retorycznie jak w dzisiejszym świecie, świecie globalnego kapitalizmu, bronić się przed ryzykiem, które niosą ze sobą nowe technologie. Zauważał, że żyjąc w społeczeństwie ryzyka niepokój związany z potencjalną katastrofą jest na tyle silny, że wymusza zajęcie nowych rodzajów postaw politycznych. Dzieje się tak, ponieważ przemiany technologiczne dzieją się niejako poza społeczeństwem, poza jego świadomością. Proces przejścia od społeczeństwa przemysłowego do społeczeństwa ryzyka dzieje się bezwiednie.

Teza, że przejście od jednej epoki życia społecznego do innej może dokonać się w sposób niezamierzony z pominięciem forów, na których podejmuje się decyzje polityczne, linii konfliktu i sporów ideowych, przeczy w równym stopniu demokratycznej samoświadomości społeczeństwa, co najgłębiej zakorzenionym przekonaniom socjologii. (Beck, 2009, 14).

Kwestia ryzyka wydaje się kluczowa w recepcji współczesnych technologii. Broniąc stanowiska nauki w sporze z przeciwnikami GMO, szczepień i innych technonaukowych wynalazków XX wieku Marcin Rotkiewicz w swojej najnowszej książce *W królestwie Monszatana. GMO, gluten i szczepionki* (2017) uznaje, że nie istnieje technologia, która jest w stu procentach bezpieczna. Dlatego tak ważne jest odbudowanie zaufania do nauki, która zajmuje się szacowaniem ryzyka. Polski reportażysta nie zauważa jednak istotnego braku, tj. pominięcia umowy społecznej, która miałaby sankcjonować wprowadzenie kategorii ryzyka jako istotnej wartości porządkującej nasze doświadczenie. To właśnie ma na myśli Beck, gdy twierdzi, że demokratyczną samoświadomość można włożyć między bajki. Opisuje też dwie fazy społeczeństwa ryzyka. Najpierw do głosu dochodzą obawy, które nie mogą odnaleźć rzetelnych reprezentacji w dyskursie publicznym; potem, gdy już je znajdują instytucje muszą przyznać, że nie kontrolują w pełni zagrożeń zrodzonych z szerokiej implementacji nowych technologii (w tym sensie książka Marcina Rotkiewicza, *W królestwie Monszatana*, jest właśnie takim wyznaniem: nie możemy w pełni kontrolować zagrożeń powodowanych przez technologie). Odpowiedzią na ten stan kryzysu powinna być indywidualna refleksyjność, narzędzie, które przy osłabieniu dotychczasowych struktur społecznych jest niejako przedłużeniem wyalienowanej podmiotowości. Indywidualizm oznacza tutaj postawę, w której to jednostka w obliczu braku ontologicznego bezpieczeństwa zabezpieczanego do tej pory przez naukę, a także w obliczu globalnego kapitalizmu, który przenosi większą część odpowiedzialności na klienta, musi dokonywać refleksyjnych wyborów przy dość pasywnym udziale w procesie decyzyjnym samych instytucji (Beck, Giddens, Lash, 2009).

Podobną diagnozę daje Scott Lash, pisząc, że główną funkcją refleksyjności jest wyzwianie podmiotowości ze struktury. Zwraca jednak uwagę na informatyczny charakter tego przedsięwzięcia: „zanikające struktury społeczne zostają w tym kontekście w dużym stopniu wyparte przez struktury informacyjne i komunikacyjne” (Beck, Giddens,

Lash, 2009, 146). W swojej książce *The Critique of Information* (2002) rozwija ten temat dając obraz współczesnej rzeczywistości organizowanej przez globalną kulturę informacji. Ta miała by prowadzić do konwersji rozbudowanych metanarracji w formę informacji. Podczas gdy te pierwsze, które Scott Lash wiąże z tradycyjnie pojmowaną ideologią, wymagały (1) czasu na refleksję, (2) posiadania systemu przekonań, (3) dążyły do uniwersalizacji doświadczenia i (4) realizowały się przez rozszerzenie się w czasie i przestrzeni; ta druga odwraca tę logikę kondensując metanarrację zaledwie do „punktu, sygnału, wydarzenia w czasie” (Lash, 2002, 2). Informacja skraca czas między wydarzeniem a wiadomością, nie pozostawiając miejsca na refleksyjność w budowaniu treści. Przydatność informacji również ulega zmianie; podczas gdy tradycyjne dzieła jak książka czy obraz mogły być aktualne nawet przez kilkadziesiąt lat, informacja jest ważna kilka dni, a nawet kilkadziesiąt sekund. W związku z tym refleksyjność, jako interpretacja sensu - jak pojmowali ją krytycy ideologii - nie zachodzi również w akcie lektury, a wyparta jest raczej przez logikę następstwa i usieciowienia. Tak więc, jak zauważa Scott Lash, wraz z wypieraniem tradycyjnych struktur społecznych przez struktury informatyczne i komunikacyjne zmienia się również refleksyjność. Wraz z nią powinna się również zmienić krytyka ideologii. Jej krytycy zakładają istnienie transcendencji – tam bowiem lokuje się według nich myśl (ale także na przykład prawda, bycie). Praktyką krytyczną byłoby wycofanie się ze świata i w tym dystansie zbudowanie negatywności. *Ideologiekritik* odpowiadała przede wszystkim na wyzwania binarnego świata, świata produkcji przemysłowej. „Problem w tym – pisze Lash – że globalna kultura informacji ma tendencję do niszczenia tych dualizmów, do usuwania samej możliwości transcendentalnego świata” (Lash, 2002, 9).

W samym sercu racjonalnego obiegu informacji tkwi jednak paradoks. Jak to się dzieje, pyta Lash, że ten porządek organizacji prowadzi do nieporozumień, przeładowań lub niedoborów informacji? Amerykański badacz twierdzi, że wszelkie irracjonalizmy są skutkiem procesu informatyzacji. W świecie, w którym refleksyjność nie polega już na obserwowaniu z dystansu, gdyż dialektyka podmiot-przedmiot w technologicznych formach życia znika, wówczas „refleksyjność jest «wcielona» w praktyki” (Lash, 2002, 17). Informacja zawiera znaczenie, które jest skompresowane i wymaga od czytelnika rozwinięcia. To rozwinięcie jest związane z doświadczeniem, a nie refleksją. Jest formą nieautonomicznej praktyki, powiązanej z innymi w rodzaj sieci. Odwrotnie niż dyskurs, który zapewniał sobie systematyczną, konceptualną ramę kompozycyjną, informacja nie posiada legitymizacji w ramach swojej wewnętrznej logiki. W związku z tym jest niezakorzeniona i użyteczna, ponieważ nie ograniczają jej głębsze struktury. Jej użyteczność to pokłosie logiki kapitalizmu, w której informacja staje się towarem, a którego konsumpcja odbywa się niejako automatycznie. Czytanie staje się więc działaniem, czemu z pewnością przyklasnęli by poststrukturaliści na czele z Jacquesem Derridą; w teoriach spiskowych spotykamy się właśnie z taką ucieleśnioną praktyką.

Co to znaczy działać samym odbiorem informacji? Wyjaśnienia tego fenomenu dostarcza Jodi Dean. Punktem, w którym wiąże się ze sobą technologiczny kapitalizm i współczesna demokracja jest dla niej publikowanie informacji [*publicity*]. Istotne jest tutaj znaczenie informacji, która stanowi niejako wyzwanie dla obywatela, by mógł ją rozszyfrować i na jej podstawie partycypować w kulturze politycznej:

(...) prawo publikowania [*publicity*] nie dostarcza informacji, która umożliwiłaby stabilizację znaczenia przez opinię publiczną. To znaczenie już tam jest. Nie, to prawo to program generujący praktyki, zainstalowany w społeczeństwie po to, by tworzyło sferę publiczną. Żądając, żeby niczego nie ukrywać, prawo to coś przypuszcza, a tym samym interpeluje opinię publiczną. Publikowanie informacji wabi obietnicą odkrycia, nęci sekretem. Ten wszechogarniający brak zaufania napędza pragnienie poszukiwania i ujawniania. (Dean, 2002, 22)

Logika kapitalizmu polegająca na dostarczaniu jak największej ilości informacji przeplata się z wymogami demokracji i społeczeństwa informacyjnego, w którym zasada transparentności spotyka się z aktywnym udziałem obywateli w rządzeniu. Jodi Dean zwraca jednak uwagę że ten mechanizm niezamierzenie otworzył furtkę dla teorii spiskowych. „Czynienie publicznym” staje się strategią dostarczania obywatelom informacji oraz aktywizowania ich w ich indywidualnym poszukiwaniu prawdy. Posiada również funkcję definiującą wspólnotę „sekrety podtrzymuje fantazję przedstawiającą podzielone audytorium jako jednolitego aktora lub stronę polityczną” (Dean, 2002, 17). Prawo do podejrzewania jest więc pewną praktyką obywatelską, która została wykształcona przez formę debaty publicznej opartej na informacji.

Indywidualna refleksyjność w społeczeństwie ryzyka nabiera dodatkowej cechy. W erze niezakorzenionej i abstrakcyjnej informacji, która niejako wymusza na obywatelach podejmowanie trudu jej rozwikłania oraz stanowi rodzaj interpelacji, a zarazem jest zbyt amorficzna by stanowić poważne oparcie dla światopoglądu musimy zdać sobie sprawę z niebezpieczeństwa pomijania tego wpływu kultury medialnej na tożsamość i praktyki polityczne. „Podejrzewaj i dociekaj prawdy” jest uzupełnieniem praktyki lektury newsów. Tak więc na pytania komentatorów dotyczących źródeł rozpowszechnienia się populizmu na całym świecie, trzeba zwrócić uwagę na odbiór newsów w świecie ryzyka, w którym podmiotowość wiedzy prym wynosząc się ponad struktury społeczne gwarantujące bezpieczeństwo ale i ograniczające nieskrępowane (i często kompulsywne) poszukiwanie prawdy.

Niedocenie tych praktyk lub szukanie dla nich wyjaśnienia jako choroby czy ideologii sprawia, że gubimy ważny, medialny aspekt całego zjawiska. Teorie spiskowe są pewnym pokłosiem dociekania sekretu, immanentnego składnika informacji. Informacja ta jednak nie zapewnia żadnej transcendencji. Ów sekret to rodzaj programu, wabika, który zmusza nas do partycypacji w interpelacyjnie konstruowanej wspólnocie. Zafiksowani na punkcie prawdy teoretycy spisków robią krok dalej i nie dostrzegając socjotechnicznych funkcji

sekretu, którego nie mogą odkryć, gdyż ten istnieje tylko hipotetycznie, wytwarzają go za pomocą spekulacji. Teorie spisku przedstawiając sieci konspiracji, same przybierają formę sieci. Liczą się węzły – które niczym informacje – połączone są ze sobą chałupniczą logiką. Pokazuje to coś więcej. Mianowicie, że teoretycy spisku zasymilowali strukturę organizacji globalnego obiegu informacji, w której odbiorca traci kontrolę nad zakorzeniem informacji w rzeczywistości. Można odnieść wrażenie, że te cechy teorii spiskowych umykają obrońcom nauki i demokracji. Odpowiedzią może być wyzwanie Scotta Lasha, by stworzyć nową teorię krytyczną, która weźmie pod uwagę efemeryczność, niematerialność, skondensowanie czasu i przestrzeni i zawarte w informacji projekt praktyki czytania, swoistego *know-how* produkowania refleksyjnej tożsamości. Zamiast bronić autorytetu nauki czy demokracji warto zdać sobie sprawę z ich wewnętrznych paradoksów, które teoretycy spisków, w jakkolwiek absurdalnej formie, to jednak – ujawniają. Ugruntowywanie nieugruntowywanego prowadzi wprost do teorii spiskowych. Nie jest to więc powrót do średniowiecza. To raczej konsekwencja nowoczesnego oddziaływania informacji.

Bibliografia:

- Beck, Ulrich; Giddens, Anthony; Lash, Scott; 2009, *Modernizacja refleksyjna. Polityka, tradycja i estetyka w porządku społecznym nowoczesności*, przeł. Jacek Konieczny, Warszawa: PWN.
- Borowski, Mateusz; Sugiera, Małgorzata; 2012, *W pułapce przeciwieństw. Ideologie tożsamości*, Warszawa: Instytut Teatralny–Wydawnictwo TRIO.
- Birchall, Clare; 2006, *Knowledge Goes Pop. From Conspiracy Theory to Gossip*, Oxford-New York: Berg.
- Cieślińska, Irena; 2017, *Dlaczego wykształceni i inteligentni wierzą w pseudonaukowe bzdury i teorie spiskowe*, „wyborcza.pl” z 19 kwietnia 2017, dostęp 25.11.2017 [<http://wyborcza.pl/7,157030,21651051,ciekawosc-laczy-rozum-dzieli.html>]
- Dean, Jodi; 2002, *Publicity's Secret: How Technoculture Capitalizes on Democracy*, Ithaca-London: Cornell University Press.
- Gardner, Martin; 1966, *Pseudonauka i pseudouczni*, przeł. Bronisław Krzyżanowski, Włodzimierz Zonn, Warszawa: PWN.
- Kalisz, Paweł; 2017, *Teorie spiskowe wokół rządu. Psychoza zaczyna ogarniać także Polaków „gorszego sortu”*, „NaTemat.pl” z 10 marca 2016, dostęp 25.11.2017 [<http://natemat.pl/173957,teorie-spiskowe-wokol-rzadu-psychoza-zaczyna-ogarniac-takze-polakow-gorszego-sortu>]
- Lash, Scott; 2002, *Critique of Information*, London: Sage.
- Leder, Andrzej; 2014, *Prześlona Rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Milewski, Piotr; 2017, *Kto zabił Johna F. Kennedyego? Donald Trump ujawni tajne dokumenty*, „Newsweek” z 24 października 2017, dostęp 25.11.2017 [<http://www.newsweek.pl/wiedza/historia/kto-zabil-johna-f-kennedyego-teorie-spiskowe-donald-trump-ujawni-tajne-dokumenty,artykuly,417974,1.html>]
- Napiórkowski, Marcin; 2017a, *Analfabetyzm matematyczny. Pseudonauka wykorzystuje to, że nie umiemy liczyć*, „Krytyka Polityczna” z 28 sierpnia 2017, dostęp 25.11.2017 [<http://krytykapolityczna.pl/nauka/analfabetyzm-matematyczny/>]
- Napiórkowski, Marcin; 2017b, *Wstydliva historia ruchów antyszczepionkowych*, „Krytyka Polityczna” z 24 kwietnia 2017, dostęp 25.11.2017 [<http://krytykapolityczna.pl/nauka/wstydliva-historia-ruchow-antyszczepionkowych/>]
- Sontag, Susan; 2012, *Katastrofa w wyobrażeniu*, przeł. A. Skucińska,[w:] też, *Przeciw interpretacji i inne eseje*, Kraków, ss. 279-300.
- Urbanowicz, Piotr; 2017, *W cieniu radiacji. Seksualizacja bomby atomowej w kulturze popularnej lat 40. i 50. w Stanach Zjednoczonych*, „Przegląd Humanistyczny” nr 1 (456), ss. 33-41.
- Zdybel, Lech; 2013, *„Teorie spiskowe” jako fenomen globalny: analiza krytyczna i metakrytyczna*, „Kultura – Historia – Globalizacja” nr 14, ss. 313-339.